DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub. półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra. Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35,

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści T. Konczyńskiego „NAD GŁĘBIAMI“.

Od Redakcyi.

Z powodu strajku naszych zecerów, numer dzisiejszy wychodzi bez części telegramów i kroniki.

Uprzedzamy Szanownych prenumeratorów, że z tegoż powodu, wydawnictwo naszego pisma może uledz chwilowej przerwie.

KALENDARZ.

15 (28) Sobota — Rozesł. Apost. Henryka Ces.
16 (29) Niedziela—N. M. P. Szkaplerznej.
17 (30) Poniedz.—Aleksego W., Westyny M.
18 (31) Wtorek — Szymona z Lipnicy W.
19 (1 sierpnia) Środa—Wincentego à Paulo W.
20 (2 sierpnia) Czwart.—Czesława W. Emiliana
21 (3) Piątek — Praksedy P. M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 19.
Zachód słońca o g. 7 m. 54.
Długość dnia godz. 15 m. 34.
Ubyło dnia godzin 0 m. 23.

Wschód księżyca o g. 11 m. 46 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 21 w.
Dnia 15 pierwsza kwadra o g. 9 m. 31 w.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Tak powiedział król“.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs Dziś: „Ważna persona“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Zatwierdzenie Polskiego Towarzystwa „OŚWIATA“.

Dziś zatwierdzone zostało przez władzę polskie Towarzystwo «Oświata», które działalnością swoją objąć ma gubernię kijowską wraz z miastem Kijowem.

Mając na celu «podniesienie umysłowe i moralne wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, głównie zaś szerzenie wśród niego oświaty w języku rodzimym, towarzystwo «Oświata» będzie miało prawo:

a) zakładać biblioteki, muzea, czytelnie, księgarnie i t. p.;

b) urządzać publiczne wykłady, odczyty i kursy ogólno-kształcące, przedstawienia, wieczory literackie i muzyczne, koncerty, wystawy i t. d.;

c) tworzyć stypendya, zakładać szkoły i przytułki dla dzieci i dorosłych, ochronki, biura pracy i inne zakłady oświatowe i dobroczynne;

d) ogłaszać konkursy i wyznaczać premie za najcelniejsze utwory piśmiennictwa i nauki.

Taki jest prawny zakres tej pierwszej naszej instytucyi oświatowej na Rusi, która zawdzięcza swe powstanie gronu ludzi dobrej woli, którzy rozumieli, że oświata jest fundamentem odrodzenia i siły, jest rdzeniem, od którego życie i losy społeczeństwa zawisły.

O doniosłości tego faktu dla społeczeństwa, któremu otwiera się możność swobodnej kulturalnej pracy, chyba mówić nie potrzeba.

Ważność chwili rozumiemy wszyscy.

Ale od zrozumienia, od uznania i przyklaśnięcia pięknej myśli, dobrej rzeczy — do czynu bywa nieraz daleko. W naszem społeczeństwie, niestety, czasem bardzo daleko. I nieraz się zdarza, że otrzymawszy to, czegośmy tak gorąco pragnęli, o czem się marzyło, jak o niedoścignionem, dalekiem szczęściu, stygniemy w zapale, jak te dzieci, których nie bawi już otrzymana zabawka.

Otóż nie wątpimy, nie chcemy wątpić w to, że w sprawie «Oświaty» społeczeństwo nasze na Rusi ogromnym, żywiołowym ruchem ocknie się do czynu, do wielkiej, wytężonej, gorączkowej i trwałej pracy.

Pomyślmy! Tyle lat straconych, zniweczonych! Pola, zarosłe chwastami, burzanami zielenią się odłogi i step się zrobił ponury i pusty na tych ziemiach, co znały kulturę Czackich, Czartoryskich, co swe posiadały Ateny.

Trzeba wlać ducha i życie w te formułki suche, które w ustawie określają cele naszego towarzystwa. Trzeba wykonać to, co według ustawy, którą niebawem podamy in extenso do wiadomości ogółu, wykonać nam dano możność.

Do tego niezbędne są dwa czynniki: ludzie i pieniądze.

W każdej miejscowości, w każdej wsi czy miasteczku, w każdej osadzie, w zakątku najdalszym powinni się znaleźć ludzie, którzy z energią niezłomną, z wytrwałością i sumiennością sprawować mają służbę krzewicieli oświaty, siejąc ziarna polskiej kultury, budząc do życia drzemiące siły naszego narodu.

Funduszów ma dostarczyć całe nasze społeczeństwo. Tu nie ma mowy o jakichś ofiarach, o przygodnej dobroczynności! To jest obowiązek, od którego żaden Polak uchylić się nie ma prawa. Wkładki płynąć powinny od bogaczów i biedaków, od wieśniaków i mieszczan, od wszystkich, którzy się poczuwają do swej narodowości, wkładki ciągłe, stałe, niby rzeka, co nie wysycha...

Oświata! któż o nią dbać powinien, jeśli nie my, co na sile ducha byt swój gruntujemy, co kulturą trwamy?

Więc z otuchą patrzymy w przyszłość i wierzymy, że dziś ulegalizowane towarzystwo, które nie powinno pozostać odosobnionem, będzie Macierzą naszą ukochaną, tu, nad stromym Dnieprem.

J. Bartoszewicz.

Redakcya «Dziennika Kijowskiego» na cele polskiego Towarzystwa «Oświata» składa 100 rb.

Przegląd polityczny.

(Otwarcie konferencyi międzyparlamentarnej unii w Londynie.—Dekoracya Dreyfusa w Paryżu.—Zatarg grecko-rumuński.—III panamerykański kongres w Rio-de-Janeiro.—Program zjednoczenia Ameryki).

W poniedziałek, dnia 23 lipca, otworzoną została w Londynie, w pałacu Westminsterskim XIV-ta konferencya międzyparlamentarnej unii. W obradach bierze udział 600 delegatów. Jeszcze nigdy zebranie unii międzyparlamentarnej nie było tak licznem, jak w roku obecnym. Przewodnictwo objął lord Weardale. Delegaci zjechali ze wszystkich parlamentów. Anglia wysłała 150, Włochy 119, Austro-Węgry 90, Belgia 71, Hollandya 40, Niemcy 36, Rumunia 27, Rosya i Finlandya 24, Dania 14, Grecya 11, Ameryka 10, Szwecya i Szwajcarya po 5, Hiszpania i Portugalia po 2, Kanada 1 delegata. Obrady potrwają 3 dni. Porządek obrad jest następujący:

1) Sprawozdanie komisyi wyborczej na konferencyi w Brukselli w sprawie amerykańskiego wniosku utworzenia międzynarodowego parlamentu — referent lord Weardale.

2) Sprawozdanie komisyi wyborczej w Brukselli w sprawie ułożenia projektu wzorowego układu dla usunięcia sporów i zatargów międzypaństwowych przez sąd rozjemczy—referent minister Plener.

3) Opracowanie sił zbrojnych, tak lądowych, jak morskich, tudzież ograniczenie wydatków na wojsko i flotę — referent senator d'Estournelles de Constans.

4) O prawach i obowiązkach neutralnych sprawozdawców wojennych—referent dr Gobat.

* * *

W sobotę odbyło się w podwórzu *Ecole Militaire* w Paryżu uroczyste wręczenie krzyża legii honorowej majorowi Dreyfusowi, w obliczu brygady wojska, złożonego z 1 pułku piechoty, 1 bateryi artyleryi i 1 pułku kirasyerów, pod komendą brygadyera Gailard-Bouinzell. Wśród honorów wojskowych generał Gillain, komendant 1 dywizyi kawaleryi, powiesił na piersi majora Dreyfusa krzyż legii honorowej. Stało się to na tem samem miejscu, w obliczu wojska i oficerów, gdzie przed 11 laty w dniu 5 stycznia 1895 r., publicznie zdarto oficerskie szlify kapitanowi Dreyfusowi. I ten sam tłum, który wtedy krzyczał: niech żyje armia, na szubienicę z Dreyfusem! *Conspuez - le*, wczoraj pod *l'Ecole Militaire* wznosił okrzyki: Niech żyje Dreyfus! niech żyje sprawiedliwość!

Sprawiedliwość ludzka jest omylną.

* * *

Zatarg grecko-rumuński, trwający już od roku, doprowadził do zerwania dyplomatycznych stosunków między Grecyą, a Rumunią. Obecnie zatarg znów się zaostrza i dochodzi do tego stopnia zapamiętałości, że gdyby obydwa te kraje z sobą graniczyły, a nie były rozdzielone olbrzymiemi przestrzeniami Bułgaryi, Rumelii i Macedonii—wojna grecko-rumuńska byłaby nieuniknioną. Na szczęście między Rumunią a Grecyą leży Bułgarya i Turcya, wznoszą się Bałkany, Rhodopa i Olimp, a między portami rumuńskimi na morzu Czarnem w Sulimie i Kostandżi, a Atenami leży Bosfor i Dardanele, przez które żaden statek wojenny bezkarnie nie przejdzie.

Wojny przeto rumuńsko-greckiej nie będzie — ale rozgoryczenie dochodzi do

wzajemnej nienawiści. Przytem obydwa państwa należą do dwu systemów politycznych przymierzy. Grecyą opiekuje się Rosya, a greccy poddani w Rumunii są pod opieką rosyjskiego konsulatu w Konstantynopolu. Dawny ambasador rosyjski w Bukareszcie, dzisiejszy minister sprawiedliwości w Rosyi, Izwolskij, był i jest otwartym przyjacielem Grecyi. Rumunia natomiast opiera się na trójprzymierzu i poparcia szuka w Wiedniu. Rosya popiera otwarcie Grecyę, a gubernator w Besarabii wydał rozporządzenie, aby statki greckie, wywożące z Rumunii i Rosyi zboże do Grecyi, na Prucie zamieniały grecką flagę na rosyjską.

W Bukareszcie odbyło się dn. 17-go lipca zebranie ogólne studentów rumuńskich, wzywające młodzież rumuńską do walki z Grekami. Dla obrony Kucowałachów w Macedonii zbierają się składki pieniężne w całej Rumunii.

* * *

Nad najpiękniejszą zatoką na świecie, w stolicy rzeczypospolitej brazylijskiej, w Rio-de-Janeiro, rozpoczęły się w dniu 20 lipca obrady III panamerykańskiego kongresu. Uchwały kongresu, który obradować będzie przez cały sierpień, będą miały doniosłe znaczenie nie tylko dla Ameryki, ale także dla Europy i całej wschodniej hemisfery. W kongresie biorą udział wszystkie państwa północnej, środkowej i południowej Ameryki. Na czele delegacyi Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki stoi mr William Buchanan, były ambasador Stanów w Argentynie. W kongresie rio-janeirowskim bierze udział minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, sekretarz stanu Root. Ta obecność kierującego męża Stanów Zjednoczonych w Rio nadaje szczególniejszy charakter urzędowy obradom kongresu. Ważnem jest także, że w kongresie biorą udział jedynie niezawisłe republiki amerykańskie, natomiast wykluczone są kolonie europejskie. Minister spraw zagranicznych Root, po dziesięciu dniach pobytu w Rio, udaje się w podróż informacyjną i dyplomatyczną do Montevideo, stolicy Uruguaju i Buenos-Ayres, stolicy rzeczypospolitej argentyńskiej na zaproszenie obydwu rządów republiki; poczem drogą morską Magalhaena przybędzie do Chili i Peru, skąd przez Panamę wraca do Washingtonu.

Podróż ministra Stanów Zjednoczonych i osobiste zetknięcie się jego z wszystkimi wybitniejszymi mężami politycznymi republik południowo-amerykańskich, w połączeniu z obradami i uchwałami panamerykańskiego kongresu, będzie miała niezawodnie silny wpływ na zbliżenie dążeń amerykańskich państw i przygotowywać ma dalszą konsolidacyę wszechamerykańską i połączenie w jednym kierunku politycznych i ekonomicznych dążeń Północnej i Południowej Ameryki.

W kongresie biorą udział najwybitniejsi politycy Ameryki. Na czele delegacyi brazylijskiej stoi senator Joagoin Nabuco, poseł brazylijski w Washingtonie. Na czele argentyńskiej delegacyi stoi senator Epifanio Portele, poseł argentyński przy Stanach Zjednoczonych, a na czele chilijskiej delegacyi stoi senator Waeker-Martinez.

Program konferencyi wypracowany został w Washingtonie przez północno-amerykańskich i hiszpańsko-południowo-amerykańskich dyplomatów. Zajmuje się on równie politycznemi, jak i ekonomicznemi sprawami Ameryki.

Pierwszym artykułem programu jest zreformowanie istniejącego biura amerykańskich republik.

Bureau of American Republics.

Biuro to ma być organem wykonawczym w sprawach ogólno-amerykańskich, ma opracowywać projekty reform politycznych i ekonomicznych, które poszczególne państwa, niezawisłe republiki mają przemieniać w drodze konstytucyjnej w obowiązujące ustawy.

Dalszym punktem programu jest projekt budowy olbrzymiej panamerykańskiej drogi żelaznej z New-Yorku do Buenos-Ayres. Wykonanie tego olbrzymiego projektu wymaga zbudowania, obok już istniejących, połączeń kolejowych na tej linii jeszcze 5000 kilometrów nowych dróg żelaznych. Następne punkty programu dotyczą wytworzenia jednolitych dla całej Ameryki ustaw w zakresie ustawodawstwa celnego, policyjnego i konsularnej służby, jednolitej ustawy o potrzebach i markach ochronnych, jednolitej statystyki obu.

Główną rolę w rosprawach kongresu odegra t. z. doktryna Drago, nazwana tak od nazwiska argentyńskiego ministra spraw zagranicznych p. Drago. Co jest „doktryna Drago?" Jestto południowo-amerykańska formuła doktryny Monroe i brzmi: „Południowa Ameryka dla republik południowo-amerykańskich", a odnosi się głównie, jako zabezpieczenie republik południowo-amerykańskich przed egzekucyą Północno-Amerykańskich Stanów w każdej sprawie, a przedewszystkiem w sprawie ściągania niezapłaconych długów państw. Program kongresu w Rio przygotowuje nowy porządek rzeczy w Ameryce.

W.

Listy warszawskie.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 22 lipca.

Wstrząsające wrażenie w tutejszych kołach literackich i dziennikarskich wywarła wiadomość o samobójstwie znanego literata i poety, ś. p. Józefata Nowińskiego. Podane zwłaszcza przez zmarłego w kilku pozostawionych listach przyczyny tak tragicznego końca rzucają bolesne światło na przeżywany przez nas okres dziejowy.

S. p. Nowiński brał czynny udział w życiu literackiem Warszawy od lat przeszło dwudziestu. Urodzony w roku 1863 w Hordijówce, w pow. lipowieckim na Ukrainie, po studyach w Odesie i Paryżu przybył do naszego miasta, gdzie rozpoczął ożywioną działalność literacką, jako poeta, krytyk literacki i teatralny, nowelista, wreszcię autor dramatyczny i powieściopisarz. Cygan z usposobienia i nałogów literackich, ś. p. Nowiński nie mógł nigdzie długo zagrzać miejsca, opuszczał też często Warszawę, już to dla pracy pedagogicznej po zamożnych dworach wiejskich, już dla włóczęgi po Europie. Dłużej, po lat kilka, utrzymywał stałe stosunki tylko z redakcyą dawnego „Głosu" (za czasów Zygmunta Wasilewskiego) oraz, po przejściu tego pisma w inne ręce, z redakcyą „Gazety Polskiej". Szczęście uśmiechnęło się do niego tylko raz jeden w życiu: w r. 1899 jego poemat dramatyczny „Biała Gołąbka" uzyskał pierwszą nagrodę na konkursie dramatycznym Paderewskiego. Otoczyły go wówczas sława i powodzenie. Trwało to jednak krótką tylko chwilę. Przyszły potem znowu rozmaite zawody, które jeszcze bardziej rozgoryczyły tego przeczulonego zawsze i niesłychanie drażliwego człowieka. W ostatnich czasach ś. p. Nowiński mieszkał czas dłuższy w Płocku, oddając się z zapałem pracy pedagogicznej. Ale straszne warunki, w jakich znalazło się społeczeństwo, podminowywane z dwóch stron wrogiemi siłami, teror rządowy i teror czerwony wytwarzają od lat paru w Królestwie tak ciężką atmosferę, wiszącą jak zmora nad życiem społecznem, że wrażliwe serce ś. p. Nowińskiego nie mogło znosić dłużej tego stanu.

Wczoraj w sobotę, rozesławszy zrana listy identycznej treści do komitetu kasy literackiej i do redakcyi „Dzwonu Polskiego", zastrzelił się w ogrodzie Botanicznym przy ruinach kapliczki pamiątkowej, wzniesionej w roku 1792 w pierwszą rocznicę konstytucyi 3-go maja.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Budzi ona wielki żal w kołach licznych znajomych nieboszczyka. Był to człowiek niezwykle szlachetny, w wysokim poziomie dążeń i ideałów, dusza nawskroś czysta i piękna.

Ciekawym, choć wysoce bolesnym, dokumentem naszej epoki pozostanie list pozgonny, nadesłany w odpisach do kasy literackiej i „Dzwonu Polskiego". List ten, przeznaczony przez autora do druku, podaję poniżej w dosłownym odpisie.

„Od zapanowania u nas stanów wojennych, ilekroć przez oczy lub przez wyobraźnię wpuściłem do duszy falę naszej powszechnej nędzy polskiej, miałem świadomość rozpaczną, żem widz potwornie bezradny czegoś, czego znieść mi niewolno. Ale co czynić ma dziś Polak-żołnierz, poczuwający się do odpowiedzialności za hańbę i nędzę narodu? Rozdmuchać w innych własny szał i rzucić się z gołemi pięściami lub z rewolwerami na bagnety i armaty? Zgubić ich, ściągając na kraj większe jeszcze rozjuszenie zwierząt ludzkich?

Mordować policyantów po ulicach? Dziedzicznie przepojone ideałem polskiego człowieczeństwa nerwy nie zniosą rzemiosła skrytobójczego. Zresztą wiem, że choć cała wina teroru naszego masowego spada na teror rządowy, ale skutek jest tu straszniejszą krzywdą dla ducha narodu, niż sama nawet jego przyczyna.

Dobrze czyni żołnierz, udając martwego na polu bitwy, by go horda zwycięska nie dobiła: przyda się w bitwie szczęśliwszej. Ale któż potępi tego, kto nie wytrwa w roli trupa, kiedy obok dobijają żywych?

Mam w duszy całe piekło ziemi swojej — z brutalizowaniem ludności przez żołdactwo, z turturami w cytadeli, z rozstrzeliwaniem tłumów po placach i mordowaniem po cyrkułach i już wytrzymać nie mogę. I błogosławię los, że nic nie stoi między mną, a przeznaczeniem mojem: ani strach, ani obowiązki rodzinne, ani olśnienie szczęścia.

I zdaje mi się, że zniosłem to wszystko ja sam, żem odpowiedzialny za to stokroć więcej, niż wódz nieszczęśliwy.

Przystoi-ż mi zapomnieć, że tylko umarli hańby nie znają? Nie jest-że prawem mojem krzyknąć: „Niech żyje Polska!" — i krwią to przypieczętować, wyrywając nie tylko duszę hańbie, ale i ciało pohańbieniu? Czyż zbrodniczem jest moje upojenie myślą, że ta moja samoofiara jest też służbą idei?

Niech żyje Polska!

Józefat Nowiński".

Zmarły nie pozostawił w Warszawie nikogo z rodziny. Podobno matka jego i siostra mieszkają w gub. chersońskiej, w miasteczku Wozniesieńsku.

Pogrzebem zajmie się warszawska Kasa literacka.

E. M.

Mowa Fr. Nowodworskiego,

wygłoszona d. 20-go lipca w uzasadnieniu interpelacyi do pp. ministrów wojny i spraw wewnętrznych o zniesienie stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy).

Jasne jest dalej, że istnienie stanu wojennego, przy całej jego uciążliwości, bynajmniej nie gwarantuje elementarnego nawet bezpieczeństwa. Tak, przyznał to sam nawet rząd, który, przy pełni istnienia stanu wojennego przerwał operacye pocztowe we wszystkich mniej znacznych miastach i osadach z powodu braku bezpieczeństwa. Równocześnie jest rzeczą niewątpliwą, że w wielu okolicach kraju wydarzają się niesłychane dotychczas napady band rozbójniczych na dwory prywatne, na instytucye rządowe i furgony pocztowe, konwojowane przez straż zbrojną i że działanie stanu wojennego objawia się jedynie w tem, że rozbroił on i ucisnął spokojną część ludności, że gubi on mnóstwo ofiar niewinnych, niszczy i prześladuje całą działalność społeczną, podkopuje wszelkie podstawy porządku prawnego, zabija w ludziach energię, rujnuje ludność ogromnemi niesprawiedliwemi karami i napełnia więzienia tymi, którzy cieszą się zaufaniem ludności, ale nie są na rękę władzy miejscowej, wywołuje w kraju prawdziwą anarchię.

Wszystko to było jasne dla osób, które znają stosunki. Straszliwe położenie, w którem kraj nasz znalazł się obecnie, jako bezpośredni rezultat polityki rządu w Królestwie Polskiem, zostało przepowiedziane jeszcze w r. 1903 w programie polskiej partyi demokratyczno-narodowej, a w grudniu 1904 r. —w memoryale szerokich sfer społeczeństwa polskiego, podanym przez hr. W. Tyszkiewicza. Ta sama myśl została powtórzona w styczniu 1905 r. w odezwie polskiej partyi demokratyczno-postępowej. Została też ona stanowczo podkreślona w kwietniu 1905 r. w odezwie demokracyi narodowej. Wreszcie w czerwcu 1905 r. najzupełniej jasno wskazał na to protest masowy ludności polskiej, skierowany do rady ministrów i opatrzony przeszło 30,000 podpisów.

W proteście tym wskazano, że obecny zarząd Królestwa Polskiego jest bezsilny w normalnym zarządzie kraju, że do tego zdolne są tylko miejscowe siły społeczne, że wszelkie prawa wyjątkowe i stan wojenny mocne są tylko o tyle, o ile chodzi o ucisk, ale nietylko nie są w stanie zabezpieczyć porządku, ale, przeciwnie, wtrącają kraj w większą jeszcze anarchię.

Myśl wypowiedziana jest jasno. Ale rząd uznał ją za zuchwalstwo, a na wielu z tych, którzy podpisali protest, w tej liczbie i na hr. Tyszkiewicza, posypały się kary. Tak, kary na podstawie praw wyjątkowych — oto jedyny środek luby rządowi. Uświadamiają to sobie i władze miejscowe. Pragną one trzymać w swem ręku ster samowoli, ale bynajmniej nie myślą stłumić tam anarchii.

Gdy 28 aździernika (10 listopada) ogłoszony został stan wojenny w całem Królestwie, to 31 października (13 listopada) zjawił się komunikat rządowy, który objaśniał zastosowanie tego środka tem rzekomo, że:

„działacze polscy, którzy stoją na czele ruchu politycznego, przedsiewzięli zuchwałą próbę oderwania się od państwa".

Zbyt wielka jawność tego kłamstwa wykazana została przez wszystkie partye polskie i zbyt jasna dla wszystkich partyi rosyjskich, wywołała za tydzień nowy komunikat rządowy z dnia 19 listopada, w którym pośrednio uznano kłamliwość pierwszego komunikatu, bo zamiast pierwotnie odbitego w ekspedycyi komunikatów rządowych motywu oderwania się od państwa, jako powód wprowadzenia stanu wojennego przytoczona została teraz:

„szerząca się wśród wszystkich warstw ludności myśl o polskiej autonomii, z którą połączone jest zniszczenie pierwiastków rosyjskich w kraju".

(D. c. n.)

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Obostrzenia. — Komisye rolne. — Związek narodu rosyjskiego. — Ułaskawienie. — Okólnik.— Na kolejach. — Nowa linia kolejowa. — W sprawie uniwersytetu warszawskiego. — Zabójstwo podpułkownika żandarmeryi. — Napad.

*** Urzędom pocztowo-telegraficznym polecono rozciągnąć ścisły nadzór nad budzącymi jakiekolwiek podejrzenie listami, adresowanymi do żołnierzy. Taki sam nadzór polecono rozciągnąć nad budzącymi podejrzenie listami, adresowanymi do osób prywatnych.

Biura telegraficzne zawiadomiono, że nie wolno przyjmować od osób prywatnych telegramów o treści politycznej i wogóle wszelkich depesz cyfrowanych.

*** Główny zarządca wydziału rolnictwa i urządzenia gruntów zwrócił się do gubernatorów w Królestwie Polskiem, prosząc o wskazanie powiatów, w których należałoby utworzyć komisye powiatowe dla rozstrzygnięcia spraw rolnych i gruntowych, dotyczących ludności włościańskiej.

Z nadesłanej odpowiedzi dowiadujemy się, że pierwsze komisye w Królestwie Polskiem mają być utworzone w powiatach gubernii lubelskiej i siedleckiej — z ludnością prawosławną. Według opinii władz tych powiatów ostatnimi czasy wzmógł się ruch przesiedleńczy Rusinów do Syberyi, podczas gdy ludność polska sąsiednich powiatów nie wysiedla się, powiększając swą posiadłość kosztem przesiedlających się. Jak twierdzą ziemianie z tych gubernii pogląd powyższy jest stronniczy i zabarwiony tendencyą polityczną.

*** „Leben" donosi, że udało mu się przejąć list tajny, rozesłany przez petersburski komitet centralny „związku narodu rosyjskiego" do wszystkich oddziałów, a zawierający szczegółowy ich opis. W liście polecono, ażeby pod żadnym pozorem nie opublikowano tego spisu. List podpisał wice-prezes Włodzimierz Puriszkiewicz. „Leben" podaje regestr w całości w języku rosyjskim, obejmujący 38 oddziałów. Z miast bliższych nam figurują: Rzeżyca, Orsza, Pińsk, Kijów, Homel, Wilno i wreszcie Warszawa, gdzie przewodniczącym jest D. W. Cwietajew, profesor uniwersytetu warszawskiego, a zastępcą generał-major W. P. Małychin.

*** Nieletnich: Kimelmana, Fabisiaka i Putowskiego, których warszawski sąd wojenny w dniu 19-ym czerwca roku bieżącego uznał winnymi zamachu na strażnika Muszyńskiego w Piotrkowie, Najwyżej rozkazano zamienić karę śmierci na dożywotnie roboty ciężkie.

*** Generał-gubernator warszawski wydał okólnik do wszystkich gubernatorów w Królestwie, którym poleca wobec możliwego obecnie po rozpuszczeniu Izby wybuchu strajków fabrycznych i rolnych, mających charakter polityczny — zastosować w najszerszem znaczeniu prawo o strajkach.

*** We środę przybył do Warszawy z Jabłonny 4-ty batalion kolejowy, złożony ze 120 ludzi. Połowę tego oddziału przeznaczono na stacyę Warszawa-Brzeska, drugą połowę podzielono pomiędzy stacyami: Warszawa-Kowelska i Praga-Nadwiślańska, z poleceniem oczekiwania dalszej dyspozycyi.

Naczelnik kolei Nadwiślańskich zwrócił się do naczelnika oddziału żandarmeryi z prośbą o wyznaczenie z pośród szeregowców, ochraniających stacyę, odpowiednio przygotowanych do pomocy brygadom pociągowym na wszystkie pociągi, oraz do sprzedawania biletów w kasach kolejowych.

*** W ostatnim numerze wychodzącego w Warszawie tygodnika rosyjskiego kierunku „październikowego" „Niedziela Okrainy" ukończono druk obszernego artykułu niejakiego N. Ł. Weckiego w sprawie uniwersytetu warszawskiego.

Autor, posiadający pewną styczność z uniwersytetem usiłuje udowodnić, że Polacy nie mają żadnych praw do uniwersytetu, gdyż to, co pozostało z b. Szkoły głównej, „na nic się nie zdało," a uniwersytet warszawski w obecnym stanie urządzony został wyłącznie z funduszów skarbu.

Dalej autor dowodzi, że konieczne jest przeniesienie uniwersytetu warszawskiego do jednego z miast rosyjskich, dla przyszłego uniwersytetu prywatnego polskiego należy pozostawić to, co pozostało ze Szkoły głównej. Konieczność przeniesienia uniwersytetu autor uzasadnia w następujący sposób:

«Przypuśćmy — pisze p. Weckij — iż rząd nie dopuści do spolszczenia uniwersytetu, a Polacy z konieczności zaprzestaną go bojkotować i zaczną uczęszczać na wykłady. Czy w ten sposób będzie zabezpieczony spokój życia akademickiego? Nigdy, a to z następujących przyczyn. Polacy nie wyrzekną się unarodowienia uniwersytetu i będą kroczyć nadal w tym kierunku. Rozszerzenie zaś na Królestwo Polskie nowych warunków życia ogólno-państwowego z obszernym samorządem miejscowym z jednej strony i autonomią uniwersytetów z drugiej — dodadzą tym dążeniom nowego bodźca. Polacy zaczną unaradawiać uniwersytet stopniowo przez zajmowanie katedr, otwieranie równoległych kursów, bojkotowanie profesorów rosyjskich przez studentów Polaków i ściśle jednoczenie się tych ostatnich przeciwko Rosyanom. Rozpocznie się polityka powolnego rugowania wszystkich Rosyan i niema żadnej wątpliwości, że rosyanie zaczną sami opuszczać uniwersytet. Napływ nowych sił rosyjskich do uniwersytetu będzie zupełnie zatamowany, gdyż większość rady uniwersytetu, złożona z Polaków, nigdy nie da pierwszeństwa uczonemu Rosyaninowi. Zresztą i uczeni rosyjscy napewno nie zgodzą się na objęcie katedr tam, gdzie ich spotka niechęć.

*** We środę o godz. 11 i pół przed południem, na ulicy Mokotowskiej, pomiędzy Koszykową a Chopina, do przechodzącego pomocnika naczelnika zarządu żandarmeryi gubernii warszawskiej, podpułkownika Sałamatowa, podeszło dwóch nieznanych ludzi, z których jeden pchnięciem sztyletu w bok powalił S. na bruk.

Po dokonaniu tego obaj nieznajomi wsiedli do stojącej na rogu ul. Koszykowej dorożki, która powiozła ich w stronę ulicy Leopoldyny.

Do śmiertelnie ranionego podpułkownika Sałamatowa podbiegł jeden ze stróżów sąsiedniego domu i zaalarmował o wypadku policyę.

Sałamatowa wsadzono do dorożki i odwieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdzie niebawem zmarł, sztylet bowiem ugodził go w serce.

W kilkanaście minut po dokonaniu zamachu, na miejscu zjawiła się policya, żandarmerya i oddział ułanów, którzy otoczyli kilka domów przy ulicy Mokotowskiej i dokonali rewizyi piwnic, strychów i niektórych mieszkań.

Nikogo jednak nie aresztowano i nic podejrzanego nie znaleziono.

Na agenta kolei Nadwiślańskiej, Herasyma Osipowa, napadło 2 nieznanych sprawców, którzy pod grozą rewolwerów zmusili go do oddania im 745 rubli.

Z Litwy.

Język polski w szkołach w pow. białostockim.

*** Z rozporządzenia głównego naczelnika kraju, w Białymstoku utworzona została, pod przewodnictwem powiatowego marszałka szlachty, Paleologa, komisya, w celu wyjaśnienia kwestyi, w jakich mianowicie miejscowościach powiatu białostockiego powinna być wprowadzona nauka języka polskiego w szkołach początkowych. Donosi o tem „Warsz. Dn."

Ze Ślązka.

Przestroga.

*** Dziennik Śląski podaje następującą przestrogę: Prawie co tydzień odjeżdżają jeszcze różne grupy osób na zachód Niemiec za pracą. Ludzie ci zwykle po niejakimś krótkim czasie powracają, bo nie znaleźli tam pracy pod tymi warunkami, jakie im obiecywano. Niechże nasi robotnicy będą ostrożniejsi i pieniędzy i czasu na tak dalekie podróże nie trwonią! Niech nikt nie będzie zbyt łatwowierny! Kto koniecznie nie musi, ten niechaj w żaden sposób na zachód nie jeździ! Każdy niech stara się o poprawę doli robotników u nas na Górnym Śląsku, bo to jedynie jest rozumne.

W sprawie jubileuszu Elizy Orzeszkowej.

Grodzieński komitet jubileuszowy, ku uczczeniu 40-letniej działalności literackiej Elizy Orzeszkowej, nadsyła nam następującą odezwę, z prośbą o pomieszczenie:

ODEZWA.

Grodzieński komitet jubileuszowy ku uczczeniu 40-letniej działalności literackiej i społecznej Elizy Orzeszkowej, nie znając adresów wszystkich komitetów jubileuszowych zamiejscowych, zwraca się niniejszym do nich z uprzejmą prośbą o nadesłanie pod adresem członka i sekretarza komitetu grodzieńskiego, p. Jana Grzeżułko, poczta Grodno w Stanisławowie, swych zgłoszeń w celu nawiązania stosunków i wejścia w porozumienie odnośnie do ustalenia dnia projektowanego obchodu jubileuszowego w Grodnie (miejscu stałego zamieszkania Jubilatki), spodziewanego przyjazdu delegacyi, oraz charakteru całego obchodu.

Komitet uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

Komitet.

Listy londyńskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Londyn, dn. 23 lipca.

(Konferencya socyalistyczna. — Niema rozbrojenia.—Bill przeciw chłopcom.—Metamorfoza).

Otwarto w sercu Wielkiej Brytanii nad Tamizą międzynarodową konferencyę parlamentarnych reprezentantów socyalizmu państw europejskich.

Nie brak tu obok przedstawicieli Niemiec, Francyi, Holandyi, Belgii, Austryi, Szwajcaryi, Rumunii i Włoch, również przedstawicieli socyalistów polskich, których reprezentuje poseł piątej kuryi z Krakowa, Ignacy Daszyński, i socyalistów rosyjskich w osobie Anikina.

Znaczenie obecnej konferencyi będzie bezwątpienia polegało na opracowaniu jednolitej taktyki we wszystkich parlamentach europejskich.. Spodziewać się trzeba, że w zimie zjawią się na stołach prezydentów izb parlamentarnych podobne wnioski... a poparcie ich może się objawić w podobnych strajkach politycznych...

Dziennikarzy nie dopuszczono na wspomnianą konferencyę. Na wniosek posła holenderskiego Trocestra—wykluczono przedstawicieli prasy z obrad i poradzono im, aby poczekali na informacye *à posteriori*. Wykluczono również publiczność.

Na pierwszem posiedzeniu zapadła uchwała, aby nazwę „socyalistycznego komitetu międzyparlamentarnego" zamienić na nazwę „socyalistycznego i *robotniczego* komitetu międzyparlamentarnego". Dlaczego rozszerzono pierwotną nazwę? Prawdopodobnie liczono się z potężnym odłamem robotniczych stronnictw pracy w Anglii, spokrewnionych z socyalistyczną partyą liberalnemi i humanitarnemi dążeniami, ale nie uznających ostatecznych dogmatów Marksa.

Spadł duży „ciężar" z piersi społeczeństwa angielskiego. Zanosiło się na skreślenie z budżetu marynarki budowy dwóch nowych kolosów morskich, wojennych. Wystąpienie Sir John Fischera powstrzymało Izbę od kroku bardzo hazardownego wobec niejasnej zbrojnej i politycznej *attitude* Niemiec. Admiralicya oświadczyła węzłowato i dobitnie, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za następstwa podobnych oszczędności—i zwyciężyła.

Po tonie artykułów, jakie ukazały się w prasie angielskiej, widać, że projekt rządowy zaniepokoił opinię publiczną. Obecnie uspokojono się. Pogotowie wojenne będzie wzrastało. Rząd może umyć ręce, bo — wbrew jego życzeniu stało się inaczej...

Komitet *on Juvenile Smoking* domaga się od rządu wydania bilu, któryby zapobiegł szerzeniu się palenia tytoniu pośród młodzieży. Bill ów ma opiewać między innemi:

1) Każda osoba, która świadomie sprzedaje papierosy, bibułki, cygara, tytoń dziecku poniżej lat 16, podlega karze za pierwszym razem 2 funtów (20 rubli), za następnym 5 funtów (50 rubli.

2) Każde dziecko poniżej lat 16, przychwycone na uczynku palenia lub posiadania tytoniu, podlega karze 2 funtów.

3) Służba policyjna ma prawo zatrzymać każdego młodego człowieka niżej lat szesnastu, i skonfiskować tytoń znaleziony przy nim.

Komitet wskazuje na to, że palenie tytoniu przez młodzież prowadzi ją do pijaństwa i wywołuje zwyrodnienie fizyczne, które nie występuje wcale u dziewcząt, ponieważ te z reguły nie palą.

I u nas powinny zająć się odpowiednie koła reformą ustaw w tym kierunku i rozciągnąć pieczę surową nad młodzieżą. Czas byłby największy.

Londyn zmienia powoli swój wygląd. Coraz częściej przez Oxford Street, Regents Street itd. przebiegają motory-omnibusy, które przerzucają 360,000 ludzi z przedmieść do city i na odwrót. Dotychczasowe kompanie wobec olbrzymiego napływu publiczności mają pod koniec roku bieżącego wypuścić kilkaset nowych motorów-omnibusów. Z czasem znikną omnibusy konne wobec przewagi ogromnej maszyn pociągowych. Lecz ta innowacya, zanim zaklimatyzuje się, będzie miała do zwalczenia uprzedzenie rosnące z dniem każdym w szerokich kołach publiczności — z wyjątkiem naturalnie — jadących.

Przykry hałas, jaki te potężne machiny wywołują, kurz i odór nieprzyjemny zmienia w wysokim stopniu dotychczasowe właściwości *streets* londyńskich i tak niezbyt sielskich. Lecz zaprzeczyć się nie da, że na tym nowym środku komunikacyjnym zyskały materyalnie nadzwyczaj dużo przedmieścia, że zbliżyły się poprostu całe dzielnice, odległe o 8—10 kilometrów do centrum, dając możność mniej zamożnym przeniesienia się do *subures*, Dość powiedzieć, że największą przestrzeń, jaką przebiegają motory-omnibusy t. j. 8—10 kilometrów w jedną stronę, można przejechać za 4 pensy czyli 20 kopiejek.

Metamorfoza dokonuje się w naszych oczach, że pociągnie ona za sobą cały szereg wynalazków i ulepszeń ruchu motorowego, nie potrzeba o tem ani chwili wątpić.

Zastosowanie obecne motorów w Londynie do ruchu pasażerskiego i to na tak ogromną skalę jest bezwątpienia wstępem do nowego okresu „motorów", jak swego czasu pierwsza linia kolejowa otworzyła „wiele kolei żelaznych".

Ms.

Z prasy polskiej.

W organie ludowym „Wiarus Polski", wychodzącym w Bochum w Westfalii, czytamy:

«Socyaliści w Westfalii i Nadrenii rozpoczęli, jak nam donoszą, znów szerszą agitacyę pomiędzy ludem polskim. Co prawda, zabrała im śmierć niedawno jednego agitatora, znanego Zielińskiego z Oberhausen, który zresztą krótko przed śmiercią się nawrócił, wyrzekł się socyalizmu i w skrusze się wyspowiadał, jednakże zdaje się, że socyaliści prócz osławionego p. Tuszyńskiego mają obecnie nowych płatnych agitatorów.

Atoli nic im to nie pomoże, gdyż lud polski na wychodźtwie jest obecnie znacznie odporniejszy, wobec wszelkiego rodzaju zakusów wrogów swoich. A jeżeli dawniej obronił się tak znakomicie przed socyalizmem, to dziś tem lepiej tego dokona.

Przywódzcy tak zwanego polskiego socyalizmu, który jest daleko więcej żydowskim, niż polskim, — nie wahają się używać dla swej agitacyi patryotycznej maski, — i zapewniają przy każdej sposobności o swojem przywiązaniu do polskiej narodowości..., wiele jednak razy przyszło do zatargu pomiędzy interesami polskimi, a partyjnymi, polscy socyaliści nie wahali się nigdy poświęcić... pierwszych. Stało się to najpierw w sposób bardzo jaskrawy, właśnie pod zaborem pruskim, gdzie wśród socyalistów niemieckich hakatyzm wziął górę, a przywódzcy niemieccy zażądali od Polaków bezwarunkowego podania się ich komendzie. Polscy socyaliści niedługo się wahali, i dziś już odrębna polska partya socyalistyczna nie istnieje w Niemczech. Polscy socyaliści stanowią już tylko grupę niemieckiej partyi, i muszą słuchać rozkazów niemieckiego zarządu, który uważa germanizacyę za najlepszy środek dla socyalistycznej propagandy.

Stanowisko Koła polskiego.

W sprawie stanowiska, zajętego przez Koło polskie wobec rozwiązania Izby Państwowej, zabrał głos „Dzwon Polski", który w artykule p. t.: „Przedstawicielstwo polskie i zgromadzenie w Wyborgu" wyjaśnia to stanowisko.

Ze względu na źródło i wagę artykułu przytaczamy go w całości:

«Powstrzymawszy się od udziału w obradach wyborskich i w wydaniu odezwy do narodu rosyjskiego, Koło polskie zachowało się w sposób zgodny z całą jego działalnością, z mandatem danym mu przez kraj, w sposób zasługujący na uznanie całego społeczeństwa. Takiego postąpienia należało oczekiwać i zachowanie się Koła nie powinno być dla nikogo niespodzianką, ale w chwilach takich, jak ta, która nastąpiła po rozwiązaniu Izby, umysły często nie dochowują równowagi i nawet ciała poważne tracą konsekwencyę. Tem lepiej, że się tak nie stało.

Przedstawicielstwo nasze poszło do Izby petersburskiej nie jako rosyjskie, ale jako przedstawicielstwo narodu polskiego. Posłowie nasi występowali w tej Izbie nie jako bojownicy rosyjskiego ruchu wolnościowego, ale jako jego sprzymierzeńcy. Sprzymierzeńcy — w walce parlamentarnej, w walce o ustalenie w Rosyi zasad konstytucyjnych, na których się opierają nasze dążenia do autonomii. Punkty naszego przymierza z ruchem wolnościowym rosyjskim dalej tymczasem nie sięgają i nie sięgały dalej mandaty naszych posłów.

Póki istniał parlament, mieliśmy wspólne pole walki, mogliśmy więc łączyć swoje siły. Z chwilą, gdy parlament przestaje istnieć, ich polem walki staje się Rosya, naszem — Polska.

Na tych różnych polach walki i przedmiot jej nie jest jeden: nasze dążenia nie zamykają się w reformach politycznych i społecznych, my walczymy na pierwszym planie o samoistność narodową, o niezależność naszego zbiorowego życia i naszej twórczości społecznej, niezależność, co do której granic i z nimi samymi nie jesteśmy w zupełnej zgodzie. Więc gdy pole walki jest inne, gdy przedmiot jej nie jest identyczny i drogi jej nie mogą być te same. Mogą one być tylko mniej lub więcej równoległe.

A i koszty walki i jej niebezpieczeństwa nie są równe. Rosyjski ruch wolnościowy może zwyciężać lub być zwyciężanym, może zbliżać dla Rosyi godzinę wolności lub ją oddalać, ale zawsze będzie rosyjskim i Rosya Rosyą pozostanie. Nam zaś, których przyszłość narodowa jest z tylu stron zagrożona, nie wolno tej przeszłości grzebać w żadnej walce rosyjskiej, niepomyślnej czy nawet pomyślnej.

Dopóki jest wspólny parlament, a w nim walka z reakcyjną biurokracyą, możemy i musimy iść razem. Ale gdy idzie o wydawanie odezw do narodu, o wzywanie go do takich lub innych czynów, nie czujemy się upoważnieni przemawiać do narodu rosyjskiego i dyktować mu dróg postępowania, ale też i do naszego narodu przemawiać nikomu nie dajemy prawa. Polityką narodu, polityką ludu polskiego my sami tylko kierujemy.

Oto dlaczego byliśmy pewni, że nasi posłowie po rozwiązaniu Izby swą rolę na gruncie ogólno-państwowym uznają za skończoną. Gdyby tego nie uczynili, gdyby wzięli udział w jakichkolwiek działaniach ogólno-rosyjskich poza Izbą, zyskaliby może tytuł bojowników wolności rosyjskiej, ale przestaliby być przedstawicielstwem polskiem i bojownikami naszej autonomii.

Tego samobójstwa politycznego nie mogli popełnić, pomimo całej szczerej życzliwości i uznania dla walki wolnościowej rosyjskiej, które ogół polski z nimi podziela».

Deklaracya Koła polskiego.

W „Słowie" warszawskiem czytamy:

«Deklaracya, jaką obecnie w Wyborgu posłowie polscy złożyli w imieniu Koła polskiego, brzmi, jak następuje:

„Pragnęliśmy współdziałać w pracy nad ogólnem odrodzeniem na gruncie demokratycznym.

Od parlamentu żądaliśmy zadosyćuczynienia naszych potrzeb narodowych.

Szliśmy razem z wami.

Przyjazd nasz tutaj stwierdza solidarność z wami. Ale wobec odrębności kraju naszego nie mamy prawa przyjąć udziału w manifeście. Bez uświadomionego udziału całego narodu nie możemy decydować w sprawie dalszych jego zadań.

Do wyborców naszych zwrócimy się z osobną odezwą".

List Koła polskiego.

Z Wiednia donoszą do krakowskiego „Czasu" co następuje:

W Kole Polskiem w Wiedniu wywołał pewne zdziwienie niezwykły objaw w życiu parlamentarnem, a mianowicie, że na telegram z pozdrowieniem, wysłany jeszcze w maju z Wiednia do Koła polskiego w Petersburgu, dotąd nie nadeszła odpowiedź. W tych dniach dopiero prezes Koła polskiego w Wiedniu, Abramowicz, otrzymał list, który zagadkę wyjaśnia: *władze rosyjskie telegram wstrzymały*.

List ten opiewa:

Petersburg, 16 lipca 1906 r.

Do Prześwietnego Koła polskiego w Wiedniu.

Z listu prywatnego p. Korsaka, Koło polskie w Petersburgu dowiedziało się, że jego odpowiedź na otrzymaną dnia 16 maja r. b. depeszę powitalną Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, nie doszła do miejsca przeznaczenia. Z wielką przykrością przyjąwszy rzeczoną wiadomość, Koło nasze niniejszem śpieszy powtórzyć wyrazy szczerej podzięki za pozdrowienie i życzenia.

Depesza Koła wiedeńskiego, odczytana na posiedzeniu Koła w Petersburgu w dniu 30 maja r. b., obudziła serdeczną radość. Życzenia Wasze, Czcigodni Panowie, żywem echem odbiły się w sercach. Nie wiemy, jaką korzyść przyniesie nasza tutaj praca, zmierzająca do zdobycia lepszego położenia ukochanej Ojczyzny, ale to pewna, że do owej pracy nie zbraknie nam ani zapału, ani wytrwania. Za bratnią w tym względzie zachętę i podnietę Koło polskie Izby państwowej w Petersburgu śle niniejszem starszej braci parlamentarnej wyrazy szczerej podzięki, połączone z pozdrowieniem gorącem.

W imieniu Koła polskiego komisya parlamentarna: *Alfons Parczewski, Jan Harusiewicz, Franciszek Nowodworski, Waligórski, Czetwertyński.*

Z dziejów urzędniczego ziemstwa.

Kamieniec Podolski, d. 28 czerwca.

Dwa lata upłynęły od wprowadzenia na Podole ziemstwa systemu Plewego. Ustawa jego została zatwierdzoną w dniu 2 kwietnia 1903 r., a w czerwcu r. 1904 nowe instytucye poczęły funkcyonować.

Obecnie się odbywające w Kamieńcu posiedzenia Gubernialnego Komitetu Ziemskiego mimo woli przypomniały społeczeństwu o tym ważnym czynniku użyteczności publicznej i mimo woli obudziły refleksye o dwuletniej działalności ziemstwa podolskiego.

Wiadomo, że ziemstwa w formie zaprowadzonej w naszej gubernii uległy już dwukrotnej od pierwotnego typu redukcyi. Pierwszym typem było ziemstwo według ustawy z dnia 1 (13) stycznia 1864 r., wzorowane na instytucyach zachodnich i dające pole dla rozwoju sił twórczych społeczeństwa. Gdy ustawa ta jednakże została za rządów hr. Tołstoja i S. S. Durnowa uznaną za zbyt liberalną, stworzony został nowy typ ziemstwa na mocy ustawy z dnia 12-go czerwca 1890 r. Istotą zapadłej zmiany było pewne ograniczenie zasady obieralności, oraz poddanie działalności ziemstwa pod ciągłą kontrolę władzy rządowej. W tej formie istnieją ziemstwa po dzień dzisiejszy w centralnych guberniach i, chociaż napotykały dotąd na ciągłe przeszkody w pracy, to jednak działały z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa. Lecz ustawa z dnia 12 czerwca 1890 r. wydała się dla północno i południowo zachodnich gubernii Cesarstwa jeszcze zbyt liberalną i, dlatego po długich wahaniach wprowadzonem tam zostało ziemstwo sui generis, istniejące na podstawie ustawy z dnia 17 marca 1902 w trzech guberniach białoruskich (mińskiej, witebskiej i mohylowskiej) i na podstawie ustawy z dnia 2 kwietnia 1903 r. w guberniach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

Jak należało się spodziewać, ziemstwo plewowskie od samego początku nie obudziło żadnych nadziei, gdyż w założeniu było przeciwne idei samorządu. Instytucye bowiem samorządne powstawały zawsze, jako organizacya sił społeczeństwa, bez pomocy którego żaden rząd zadań swoich spełnić należycie nie jest w stanie. Istotą więc samorządu jest samopomoc społeczna, inicyatywa szerokich kół ludności, działalność organów społeczeństwa, jako przeciwwaga działalności organów władz rządowych. Stąd oczywisty wniosek, że z punktu widzenia użyteczności publicznej to ziemstwo doskonalszem być musi, które do pracy społecznej zaciąga szersze warstwy ludności i które jest więcej żywotne. Ziemstwa zaś Plewego są instytucyą nawskroś biurokratyczną. Komitety ziemskie, (gubernialny i powiatowe), to instytucya kolegialna, z urzędników złożona, zarządy ziemskie (gubernialny i powiatowe), to zwykłe biura rządowe, w których gospodarują bez żadnej kontroli: w pierwszych prezes i członkowie zarządu gubernialnego, w drugich konieczni (niepremiennyje) członkowie zarządu powiatowego. Wprawdzie powołują się do ziemstwa przedstawiciele społeczeństwa: tak zwani radni (głasnyje) i ich kandydaci, lecz najpierw są oni przez rząd mianowani, a powtóre w samej działalności ziemskiej żadnej roli nie odgrywają i cała rola ich polega jedynie na zatwierdzaniu budżetu ziemskiego na posiedzeniach komitetów, w czem jednak istotnego pożytku przynieść nie są w stanie, albowiem skutkiem samej organizacyi ziemstwa, zawsze bywają w mniejszości.

Dwuletnia działalność ziemstwa podolskiego w całym blasku ujawniła bezużyteczność instytucyi, będącej koroną płodów biurokratycznych ostatniej doby. Radni pośród obywateli przekonywują się coraz dobitniej o bezskuteczności ich pracy, i pomimo, że w roku bieżącym ich liczbę ogromnie zwiększono, odzywają się głosy pomiędzy nimi, aby usunąć się od nieprodukcyjnego i bezcelowego udziału w tych biurokratycznych instytucyach.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do szczegółów, działalności uproszczonego ziemstwa w gub. podolskiej. Przedtem podkreślić muszę, że do składu instytucyi tak w zarządzie gubernialnym, jak i powiatowych, ani jeden Polak powołany nie został, a weszli doń sami Rosyanie dawni urzędnicy różnych dykasteryi rządowych, (przeważnie ex wojskowi i mirowi pośrednicy).

Co do składu radnych, to z Polaków powołani zostali następujący panowie:

Aleksander Sadowski, Bohdan Żebrowski, Marceli Wilczewski, Anastazy Karaszewicz - Tokarzewski, Sobiesław Modzelewski, Władysław Biskupski, Mieczysław Szeliga Mierzejewski, Karol Rościszewski, Józef Iżycki, Stanisław Targoński, Oskar Sobański, hr. Stanisław Grocholski, Edward Starża-Jakubowski, Tadeusz Mazaraki, Józef Trzeciak, hr. Konstanty Potocki, Ignacy Szczeniowski, Wacław Jełowicki, Władysław Brzozowski, Fryderyk Jurjewicz i Adam Arcimowicz. Oprócz tego jest powołanych do ziemstwa jeszcze kilku Polaków w charakterze biegłych, którzy na mocy § 20 Org. mają tylko głos doradczy.

Budżet ziemski w roku bieżącym wynosi w gubernii podolskiej w przychodzie 2,644,686 rb. 05 kop. (w porównaniu z rokiem 1905 wzrósł o 21,33 proc.).

Suma ta mówi sama za siebie. Składało się na nią tysiące opodatkowanych. Gdzieindziej każda uchwalona kopiejka to wynik walki różnych grup, różnych potrzeb, różnych interesów.

Każda uchwała, to rezultat kompromisu. U nas nic podobnego miejsca mieć nie może. Opodatkowani nie przyjmują udziału w ziemstwie, a przedstawiciele ich, radni, od nikogo mandatu nie otrzymali, zresztą muszą być niemi, bo większości nigdy mieć nie mogą. O budżecie ziemskim i sposobie jego podziału rozstrzygają ludzie, którzy w przeważnej części nigdy żadnych podatków nie płacili i którzy wcale w takim, czy owym rozdziale funduszów ziemskich nie są zainteresowani.

Wynik stąd naturalny: że odnoszą się do sprawy formalnie, nie rozumiejąc doniosłości ekonomicznej cyfr, któremi operują.

Typową ilustracyę działalności ziemstwa urzędniczego znalazłem w jednym z protokółów z r. 1905. W roku 1904 z powodu ogromnej sumy 96,000 rb., wydatkowanej corocznie na budowle parafialne, zadecydowaną została ankieta w tej materyi i przeprowadzenie takowej powierzonem zostało jednemu z większych przedstawicieli ziemstwa. Po roku całym na posiedzeniu z dnia 12 września 1905 r. dyskusya w tej materyi rozpoczęła się znowu i co do niej został zainterpelowany rzeczony sprawozdawca, lecz ten z całą otwartością zakomunikował zebraniu, że sprawą tą jeszcze się nie zajmował.

A czy nie jest naprzykład charakterystycznem także, że zebranie komitetu gubernialnego zostało zwołane na 25, 26 i 27 czerwca, gdy żniwa się już na dobre rozpoczęły, pomimo, że czas był do tego od marca r. bieżącego począwszy.

Rzeczona suma 2,644,687 rb. 5 kop. przychodu rozbija się na następujące pozycye:

1) Procent od kapitałów należących do dawnego komitetu Dobroczynności Publicznej . . . 21,228 r. 49 k.
2) Potrącenia z pensyi urzędników w ziemstwie 4,107 r. —
3) Opłaty sądowe, pobierane przez sędziów pokoju i opłaty od obrońców prywatnych . . . 44,771 r. —
4) Za świadectwa przemysłowe na prowadzenie handlu I i II kategoryi . 18,106 r. —
5) Za świadectwa przemysłowe na przedsiębiorstwa przemysłowe pierwszych 5-iu kategoryi . . 13,984 r. —
6) Za. pozostałe świadectwa przemysłowe . 24,802 r. —
7) Odszkodowanie ze skarbu za odjęcie prawa wydawania patentów na szynki . . . . 87,884 r. 26 k.
8) Opłata za prawo prowadzenia restauracyi po za obrębem miast . . 651 r. —
9) Podatek ziemski z gruntów skarbowych i apanażowych (udielnych). 279,525 r. 42 k.
10) Podatek ziemski z nieruchomości w miastach, miasteczkach, osadach, a także z gruntów miejskich . . . 171,480 r. 25 k.
11) Podatek ziemski z fabryk i zakładów przemysłowych w obrębie powiatów . . . . . 134,013 r. 32 k.
12) Podatek ziemski z gruntów i lasów prywatnych, włościańskich i czynszowych . . . 1,763,928 r. 31 k.

Razem 2,644,687 r. 5. k.

Z powyższych cyfr widać, że największa część funduszów ziemskich powstaje drogą opodatkowania rolnej własności prywatnej, przynoszącej ogółem około 66 proc. całego budżetu ziemskiego.

Opodatkowanie to, dochodzące w obecnej chwili do normy 53 kop. z dziesięciny (gdy podatek rządowy wynosi nadto kop. 19) świadczy, jaki ciężar spadł na własność rolną przy wprowadzeniu ziemstwa.

Dla Polaków ma kwestya ta również pierwszorzędne znaczenie. W opodatkowaniu ziemskiem przyjmują oni udział w stosunku około 23 proc., mają więc prawo żądać, aby fundusze ziemskie nie były obracane na ich szkodę, i żeby część tych funduszów obracana była na ich interesy ekonomiczne, narodowe i kulturalne.

(D. c. n.)

Z TEKI WSPOMNIEŃ.

Jeszcze jedna Mogiła!

Było to w roku 1872.

Z Irkucka rządził wszechwładnie całym krajem wschodniej Syberyi, na północ od Irkucka, i tam hen za Bajkał, aż do Władywostoku, gen.-gubernator Sinielnikow. Przed laty był on gubernatorem żytomierskim, podobno wtedy był przystępnym bardzo, i nawet z Polakami w dobrych stosunkach. Później był naczelnikiem intendentury w Warszawie, a w r. 1863 przeniesiony do Rosyi na główno-zarządzającego wszystkich, tak zwanych, „Rot Aresztanckich“, których to w Rosyi, jak wiecie, niemało!

Uważano go za zdolnego administratora, więc po wyjeździe generał-gubernatora, Korsakowa, którego po 63 roku zastaliśmy w Irkucku mianowanego na tę godność po Murawiewie - Amurskim, niezłym człowieku, który się wprawdzie tylko miłostkami zabawiał, ale był żadnym administratorem —rządzili sprawnicy, panowie życia i śmierci!

Po nim to, powiadam, przybył Sienielnikow — rządy rzeczywiście chciał wziąć do ręki, i przyznać trzeba, że jego to energii zawdzięczając, Irkuck głodu uniknął w roku 1871, w którym to nieurodzaj był tak wielki, że mąka żytnia była 3 ruble 50 kop siedem pudów.

On siłą zabierał za Bajkałem, u bogatych Karowiczów po rzece Czykoju zapasy zboża—te przewoził do Irkucka i rozdawał biedniejszej ludności. On ratował Irkuck od strasznego wylewu Angary, co w grudniu 1871 r. przy 40-tu stopniach mrozu zalała połowę Irkucka i zamroziła go.

Zaczął ukrócać władzę sprawników—wszystko więc drżeć zaczynało o swoją poprzednią władzę.

Ale cóż, kiedy niema człowieka, co by nie miał swego *ale*.

Otóż i Sinielnikow, lubił sztuki piękne, a właściwie zwyczajnym językiem mówiąc, ładne aktorki i teatry.

W Irkucku był wtedy bardzo lichy teatrzyk, antreprenera Krauzego, więc Sinielnikow zbiera składki pomiędzy kupcami i właścicielami kopalń złotych—wkrótce tworzy się fundusz znaczny, bo sybirak wogóle lubi zabawy, więc chętnie na to daje—i zaczyna budować teatr.

Wybrali plac na wielkiej ulicy, żeby zaś go prędzej zrobić, budują drewniany, choć bardzo obszerny. Sinielnikow chce go urządzić wewnątrz bogato — więc loże obite aksamitami — różne złocenia — sztukateryе mają go ozdabiać.

Wszystkie te wewnątrz ozdoby oddają w antrepryzę jednemu z naszych kolegów, co przybył po 63 r. z Warszawy, artyście-stolarzowi i „Ejchmilerowi“.

Ejchmiler wykazał swe zdolności, robiąc główny ołtarz w kościołku naszym, wówczas drewnianym, podług planu, także kolegi naszego budowniczego Kulikowskiego.

Śliczna to rzecz była, w stylu gotyckim — jakaś koronka, wycięta cieniutką piłeczką—przy świetle ogni szczególniej cudnie to wyglądało — robota nadzwyczaj delikatna, arcydzieło w swoim rodzaju. Szkoda go wielka, gdyż spalił się w 1881 r. podczas strasznego pożaru Irkucka, podczas którego cztery tysiące domów się spaliło, wraz z naszym kościołem.

Otóż temu to Ejchmilerowi oddaje Sinielnikow wykończenie tego teatru wewnątrz.

Ejchmiler robotę przyjmuje — i przy pomocy towarzyszy kolegów, rzeczywiście sumiennie i artystycznie to urządza.

Sinielnikow co ranek nawiedza te roboty, i ciągle z czegoś nie zadowolony — każe w połowie zrobione rzeczy przerabiać, co pociąga za sobą straty Ejchmilera, tak, że ten w końcu prosi Sinielnikowa, by go zwolnił z umowy, bo nie ma czem dokładać do tej roboty.

Przy takim naprężonym stosunku, Sinielnikow, jak zwykle rankiem znowu przychodzi do teatru, i zaczyna zrywać własnoręcznie aksamity z barjer lóż, że nie tak obite, jak on chciał. To już do rozpaczy doprowadziło Ejchmilera, zapowiada więc stanowczo, że dalej robić nie będzie, i że robotę pozostawia, nie żądając rachunku za nią.

Wtedy Sinielnikow występuje jako gen.-gubernator i powiada, iż ja cię zmuszę do tej roboty — a nie, to kije dostaniesz!

— Nie masz pan prawa bić mnie — odpowiada mu Ejchmiler, a na to Sinielnikow uderza go laską, co miał w ręku.

Ejchmiler nie wytrzymał — wymierzył policzek Sinielnikowowi.

Nad Ejchmilerem ma się rozumieć sąd. Stawiają jako winę Ejchmilerowi, znieważenie urzędnika na służbie, a jeszcze takiego władcy, jak generał-gubernator wschodniej Syberyi, choć w danym wypadku Sinielnikow powinien był być uważanym, jako przedsiębiorca budowy teatru; tak i obrońca Ejchmilera uważał.

Sąd skazuje Ejchmilera na karę śmierci, bo wyrok dla nas innym być nie może! Wyrok wprawdzie przedstawiają do zatwierdzenia w Petersburgu, stamtąd jednak przychodzi depesza: „pozostawia się decyzyi generał-gubernatora“. To dawało prawo być wspaniałomyślnym, a raczej sprawiedliwym Sinielnikowowi.

Obrońca sądowy, jaki był naznaczony dla Ejchmilera, niejaki „Oślikowskij“, student kazańskiego uniwersytetu, sybirak rodem, jedzie do Sinielnikowa prosić go o życie Ejchmilera, a Sinielnikow mu na to odpowiada: „Bóg nas rozsądzi“ i podpisuje wyrok śmierci!

Ejchmiler rozstrzelany! — pochowany na tej samej Wiercholeńskiej górze, po za miastem, gdzie stoi mogiła Szaramowicza. Lepsza część i to znaczna, mieszkańców Irkucka, oburzona, zarzuca codzień świeżymi kwiatami mogiłę Ejchmilera, a Sinielnikowa paszkwilami, tak, że w końcu stawiają wartę przy tej mogile; dziś mały krzyż znaczy ją tylko; pozostawił w kraju matkę i siostrę, które swą pracą utrzymywał. Znałem cię, bracie Ejchmilerze! byłeś gwiazdą pomiędzy tą bracią pracy — przewodziłeś im, zorganizowałeś ich, by wspólnie pracować i uczyć się zarazem, a żeś był artystą prawdziwym, to i praca twoja była owocną. Zginąłeś przedwcześnie — śmierć twoja to jeszcze jeden cierń, wbity w serca nasze, byśmy krwią obryzgani nie zapominali o swej Matce-Ojczyźnie!

Cześć Twej pamięci!

Przy takim stosunku, jaki zapanował między Sinielnikowem, a mieszkańcami miasta, trudno mu było dłużej pozostawać w Irkucku—bardzo prędko go opuszcza. Tylko jeszcze jedna mogiła nasza po nim pozostała!

A czy to ostatnia?!

Roman Rogiński.

KRONIKA.

— **Waine zgromadzenie pracowników tramwajów elektrycznych.** Onegdaj odbyło się zgromadzenie drugiej zmiany pracowników tramwajowych, które wyróżniło się od pierwszego zgromadzenia (patrz wczorajszy numer „Dziennika Kijowskiego“) następującem. Jeden z mówców odświeżył w pamięci słuchaczów wypadki bezzasadnych i niesprawiedliwych zaczepek ze strony naczelnika ruchu p. Stakowicza i niesłusznego wydalenia ze służby kilku osób (pomocnika naczelnika ruchu pana Łaszewskiego, naczelnika Kowelskiego taboru p. Godlewskiego i kontrolera p. Lewandowskiego, na którego kilka dni przedtem p. Stakowicz nawet skierował podczas rozmowy lufę rewolweru). Zważywszy to wszystko i przekonawszy się w bezwarunkowej winie p. Stakowicza we wszystkich tych wypadkach, wszyscy bez wyjątku podpisali podanie do zarządu tramwajów z prośbą o przyjęcie na służbę wymienionych osób i o wydalenie p. Stakowicza.

Zebranie skończyło się o godz. 9-ej wieczorem.

— **Ulgi dla robotników.** Robotnicy monopolowych składów rządowych pracowali od 6 rano do 6 wieczór z dwugodzinną przerwą obiadową; obecnie otrzymano rozporządzenie z ministeryum finansów o zmiejszeniu godzin pracy w dni przedświąteczne do 7.

— WYŚCIGI. Dnia 13 lipca. (Dzień dwunasty).

Tor ciężki.

W dniu 11-ym wyścigów były rozegrane następujące nagrody:

Nagroda 250 rb. Dystans 1½ w.
I-sza „Miraż“ — 2 m. 32 s.
II-gi „Śmiercz II-gi“ — 2 m. 35¾ s.

Nagroda 400 rb. Dla trzylatek. Dystans 1 w.
I-szy „Diwnyj“ — 1 m. 44½ s.
II-gi „Rzemiennyj“ — 1 m. 45 s.
III-cia „Pałłada“ — 1 m. 45¼ sek.

Nagroda 300 rb. „Handicap“ sekundowy.
I-szy „Dir“ — 2 m. 37 s.
II-ga „Zakuska“ — 2 m. 37½ s.
III-cia „Wzdorna“ — 2 m. 38¼ s.

Nagroda 600 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Zamiet“.
II-gi „Udałoj Mołodiec“.

Nagroda 200 rb. Dyst. 3 wiorsty.
I-szy „Czeremucha“ — 5 m. 52½ s.
II-ga „Zorka“ — 5 m. 55½ s.

Nagroda 300 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Ałtaj“ — 2 m. 47½ s.
II-ga „Czugunka“ — 2 m. 48 sek.
III-cia „Riedka“ — 2 m. 49½ sek.

Nagroda 400 rb. Dystans 3 w.
I-szy „Zajczyk“ — 5 m. 42 sek.
II-ga „Szczełkun“ — 5 m. 42¾ sek.
III-ci „Gałł“ — 5 m. 42¾ sek.

Nagroda 450 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Lichoj“ — 2 m. 46 sek.
II-gi „Diwnyj“ — 2 m. 46½ s.
III-cia „Bajaderska“ — 2 m. 46¾ sek.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), za czas od dnia 7-go lipca do dnia 14-go lipca r. b., wpłynęły ofiary następujące: Władysław Dudziński z Korca 1 rub., A. I. ze Szpoły 5 rub., Cezaryna Kaleńska 2 rub., Józefa Domańska, pamięci zmarłych rodziców 10 rub. Różne osoby w markach pocztowych 9 rub. 87 kop. Razem z poprzedniemi ofiarami— 417,384 rub. 76 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

Niemcy w Persyi. „Morning Post“ donosi z Londynu, że hambursko-amerykańska kompania żeglugi przy pomocy rządu cesarsko-niemieckiego ustanawia bezpośrednią komunikacyę między kilku portami niemieckimi, a zatoką Perską. Wyniknie stąd wojna taryfowa między angielskiemi a niemieckiemi towarzystwami żeglugi, głównie jednakże ta sprawa oddziała na stosunki polityczne. Niemcy usiłują koniecznie opanować handel w zatoce Perskiej, na co rząd angielski musi także zwrócić uwagę.

Choroba królowej Wilhelminy. Donoszą z Amsterdamu, że królowa Wilhelmina nagle zachorowała. W Amsterdamie krążą niestwierdzone dotychczas pogłoski o przedwczesnym połogu królowej.

Oficerowie rosyjscy zagranicą. Przebywający w Wiedniu i w austryackich miejscowościach leczniczych urlopowani oficerowie rosyjscy otrzymali telegraficzny rozkaz powrotu.

Zapytanie rządu angielskiego. „Echo de Paris“ donosi, że gabinet angielski wystosował do innych rządów zapytanie, czy obecną chwilę nie uważają za stosowną do przedsięwzięcia wspólnych kroków w Petersburgu celem uzyskania informacyi o zamiarach rządu rosyjskiego.

Polityka radykałów w skupczynie. Z Belgradu donoszą: Pomiędzy obiema frakcyami radykalnemi przyszło do porozumienia tak, że młodo-radykali zaniechali obstrukcyi.

Wrzenie w Małej - Azyi. Z Konstantynopola donoszą, że położenie w wilajetach Bagdadu i Bassory jest groźne. Wiele szczepów podniosło bunt przeciw zwierzchnictwu sułtana, inne walczą między sobą. Okręt angielski, który płynął rzeką Tygrys, obrzucono pogróżkami, zapowiadającemi, że do 8 dni wszyscy Anglicy w pień zostaną wycięci. Władze starają się uspokoić wzburzone umysły drogą rokowań.

Nie ulega jednak kwestyi, że wkrótce przedsięweźmie Porta energiczniejsze zarządzenia, celem utrzymania swej powagi.

Program Kossutha. W Sejmie węgierskim, w dyskusyi nad budżetem ministeryum handlu, wygłosił minister handlu, Kossuth, mowę programową. Zapowiedział on politykę handlową i komunikacyjną w wielkim stylu. Minister użyje wszystkich sił, aby przygotować samoistny obszar celny.

Gdyby ugoda z Austryą na podstawie traktatu handlowego nie powiodła się, Węgry mają gwarancyę, że zerwanie ze strony Austryi nie nastąpi przed r. 1915 względnie 1917.

Tych kilku lat użyją Węgry, aby się skupić i przygotować do samodzielności. Okoliczność, że samoistna taryfa celna teraz nie będzie wprowadzona, nie dowodzi, aby ministeryum porzuciło ten zamiar. Że zaś to teraz nie nastąpi, dzieje się tak z pewnych szczególnych przyczyn.

Minister prosi, aby go obecnie nie zmuszać do ich wydania. Rząd zwróci głównie swą uwagę na dwa połączenia Węgier z zagranicą przez Rjekę i Gałac.

Minister zakończył zapewnieniem, że rząd energicznie poprze przemysł.

Międzyparlamentarna konferencya pokojowa. Na odbywającej się dziś w Londynie międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej wielkie wrażenie wywarła mowa, wygłoszona przez prezydenta ministrów Campella Bannermanna. Mówca zapewnił, że król Edward jest najgorliwszym zwolennikiem pokoju, tak upragnionego przez wszystkie ludy. Ciężary wojskowe muszą być zmniejszone. Wojna jest rzeczą barbarzyńską. Militaryzm w Europie jest ciężarem, którego nie można dłużej zostawić na barkach narodów. Świat nie jest niczem innem, jak jednym wojennym obozem: każdy dotychczas był w pogotowiu, z bronią w ręku, zamiast przedkładać sporne sprawy sądom rozjemczym. Usiłowania międzynarodowej unii pokojowej poprze cała demokracya.

Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Następnie postanowiono, by zebrania konferencyi odbywały się nadal peryodycznie.

Kongres panamerykański. W Rio de Janeiro rozpoczął obrady kongres panamerykański, złożony z przedstawicieli wszystkich krajów Ameryki, z wyjątkiem Wenezueli, Haiti i San-Domingo. Posiedzenia zostały otwarte przez Rio. Branco, przewodniczącym obrano posła brazylijskiego w Waszyngtonie, Nabuco. Pierwszem postanowieniem kongresu było wyrażenie wdzięczności prezydentom Roosevelt'owi i Porfirio Diaz za pośrednictwo pokojowe między Guatemalą i San Salvadorem.

Syndykat hiszpańsko-belgijski w Marokko. Korespondent specyalny „Journal'u“ donosi z Malagi, że utworzył się nowy syndykat, złożony z przedsiębiorców hiszpańskich i belgijskich w celu wyzyskania bogactw mineralnych w Marokko budowy kolei między Mar Chica i Melilla.

Sprawy kolejowe w Hiszpanii. Dzienniki madryckie ogłaszają treść konwencyi, zawartej między Towarzystwami kolejowemi, w celu zrównania taryf i usunięcia niepożądanej konwencyi. Konwencya obowiązywać ma do r. 1931.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 13 lipca. — Zawiadujący ministeryum handlu wydał rozporządzenie, ażeby przepisy dotyczące wynagrodzenia osób poszkodowanych wskutek wypadków nieszczęśliwych, również robotników, urzędników i służących w przedsiębiorstwach rządowych, znajdujących się pod zarządem portów handlowych—a także ich rodzin, były stosowane począwszy od dnia 1 października 1906 roku.

Kontrola państwowa stwierdziła, że podczas wojny rosyjsko-japońskiej władze wojskowe zaoszczędziły 20 milionów rubli; podjęto teraz sprawę przelania powyższych sum do skarbu, w celu zasilenia środków państwowych.

Główny zarząd spraw prasowych zamierza pociągnąć do odpowiedzialności sądowej redaktorów „Rieczy“, „Naszej Żyzni“, „Petersburskiego Listka“, „XX Wieku“ i „Strany“ na zasadzie 129 artykułu.

Wszelka żywność, ofiarowana na użytek pogorzelców, a ekspedyowana do Syzrania na imię syzrańskiego komitetu pogorzelców, przewożona będzie darmo następującemi drogami kolei żelaznej, taszkientskiej, samaro-złatoustowskiej i syzrano-wiaziemskiej.

Petersburg, 13 lipca. — Radcy ministeryum spraw zagranicznych polecono zająć stanowisko ambasadora przy dworze serbskim; zawiadującemu wydziałem finlandzkim kancelaryi Jego Cesarskiej Mości rozkazano zasiadać w senacie.

Ogłoszono ukaz Najwyższy o prolongacie w okręgu zakaspijskim stanu ochrony wzmocnionej jeszcze na rok jeden.

Ogłoszono uchwałę rady ministrów, zatwierdzoną Najwyżej dnia 8 lipca, postanawiającą powołanie specyalnej rady pozawydziałowej, w celu rozpatrzenia podawanych roszczeń do skarbu, nieprzewidzianych w prawodawstwie, a będących wynikiem wojny rosyjsko-japońskiej.

Minister spraw wewnętrznych zezwolił zarządowi petersburskiego towarzystwa miejskiego wyasygnować 50,000 rubli na pokrycie wydatków przedwstępnych, spowodowanych zarządzeniem dostarczenia robót robotnikom, znajdującym się bez zajęcia oraz 360,000 rubli na utrzymanie kuchen tanich dla robotników podczas lata i zaopatrywanie ich w mieszkania.

Zarząd syzrańskiego Towarzystwa miejskiego otrzymał pozwolenie na udzielenie pożyczki do wysokości 50,000 rubli, pod warunkiem zagwarantowania jej miejskim kapitałem zapasowym. Pożyczkę zaciągnięto w celu ulżenia doli pogorzelców.

Informacye „Strany“, powiadamiające o uwięzieniu posłów, nie są prawdziwe; nikogo z posłów nie aresztowano.

Petersburg, 13 lipca. — Główny sąd wojenny odrzucił prośby włościan Admena, Saumita, Pumena, Serina i Ozorina, skazanych w Mitawie na śmierć za napad na dragonów, oraz mieszczanina Walczewskiego, skazanego w Warszawie za dopuszczenie się napadu na sklep monopolowy.

Petersburg, 13 lipca. — Na rogu ulic Twerskiej i Jamskiej 10 uzbrojonych łupieżców napadło na sklep galanteryjny Bałakińskiej, związali sznurem od telefonu gospodynię i służbę; następnie wyjęli z za witryny i z kasy ogniotrwałej najrozmaitszych kosztowności na cenę 2,000 rubli, poczem uciekli.

Ogólno ziemska organizacya, obradująca nad zapobieżeniem głodowi, zamierza odmienić postanowienie zjazdu, wyznaczonego na miesiąc sierpień.

Guczkow zaprzecza wiadomościom gazet, jakoby proponowano mu tekę ministeryalną.

Warszawa, 13 lipca. — Pociąg pasażerski, dążący z Dęblina do Warszawy, zatrzymany został pomiędzy stacyami Celestynowem i Otwockiem przez czterdziestu napastników zbrojnych w browningi i strzelby. W brankardzie znajdowały się pieniądze, wiezione z różnych kas kolejowych. Napastnicy otoczyli lokomotywę i brankard, wagon trzeciej klasy, zabili podoficera żandarmeryi, Miszczenko, rozbili skarbony osękami żelaznymi, a porwawszy 15,000 rubli, ukryli się w lesie. Zawezwano parowóz, który przywiózł pociąg do Warszawy.

Kowno, 13 lipca. — Na przedmieściu Kowna, Aleksocie, policya wykryła skład bomb; znaleziono dwie bomby gotowe, amunicyę do 7 bomb i ładunki karabinowe. Zaaresztowano 2 osoby.

Charkow, 13 lipca.—Na letnisku „Babaje“ skonfiskowano drukarnię tajną, znajdującą się w izbie zajmowanej przez dwie dziewczyny, które w przeddzień konfiskacyi zbiegły.

Odesa, 13 lipca.— Robotnicy pracujący na komorze celnej od pewnego czasu strajkują. W celu skłonienia ich do pracy, kupcy po naradzie, postanowili podwoić płacę robotnikom za spełnienie zajęć do nich nienależnych. Robotnicy należący do związku roboczego oświadczyli się za strajkiem w dalszym ciągu, dopóki nie zostaną na wolność wypuszczeni trzej ich towarzysze.

Zebranie robotnicze zostało rozwiązane przez policyę.

Juzówka, 13 lipca.—We wsiach: Piotrowskie, Szczerbinowce, a także w okolicy powódź zniszczyła włościanom pola, ogrody i basztany; uniosła masę zboża, rozwaliła wiele chat i zabudowań gospodarczych, pozostałe zabudowania uległy uszkodzeniu.

Ekaterynosław, 13 lipca. — Manifest rozwiązujący Izbę Państwową przyjęto spokojnie. Partye krańcowe nawołują ludność do zaniechania rozruchów.

Sewastopol, 13 lipca. — Indagacyę świadków w sprawie buntu floty zakończono. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywane będą dowody rzeczowe. Najgłówniejszą wagę przypisują listom Szmidta i projektowi telegramu Szmidta do Najjaśniejszego Pana.

Berlin, 13 lipca.—„Berliner Lokal Anzeiger“ zastanawiając się nad stanem rosyjskiego kredytu państwowego, nie znajduje powodów do obawiania się nadzwyczajnej zniżki rosyjskich papierów wartościowych.

Rosya, wedle słów gazety, jest krajem nadzwyczaj bogatym, posiadającym w głębiach swej ziemi skarby nieobliczone. Nie można jej równać z innemi państwami. Także w sprawie wypłacalności Rosyi trzeba dać odpowiedź twierdzącą i w dotrzymaniu zobowiązań rząd daje większą rękojmię niżli radykalne przedstawicielstwo narodowe.

Z ostatniej chwili.

O godz. 2-giej w nocy na Padolu wybuchł olbrzymi pożar. Pali się wielki młyn parowy Brodzkiego.

OFIARY na Polską Macierz Szkolną

P. Rakowski rb. 5.
Pułkownik Horodyski rb. 4 kop. 66.
Władysław Krajewicz rb. 1.
L. Polman rb. 3.
M. Polman rb. 1.
Ksawerowie hr. Krasiccy rb. 25.
Zofia hr. Krasicka rb. 5.
Włodzimierz Radzimiński rb. 10 k. 50.
Leopold Fabrycy rb. 1 k. 35.
Władysława Jachner rb. 30.
Anna Mogielnicka rb. 1.
Zbigniew Pronaszko rb. 1.
Andrzej rb. 1.
Stefan kop. 50.
Leszka kop. 50.
Fr. rb. 1.

Razem rb. 91 kop. 51.

Ogółem zebrano rb. 840, kop. 01.

Z życia prowincyi.

Kumejki 8 lipca.

Od dwóch miesięcy, z chwilą otwarcia „Izby“, u każdego tu mieszkańca sioła naszego na ustach słowa „Ziemia i Wola“.

W jaki to sposób ma być wykonanem, skąd wziąć tej ziemi, by dla wszystkich starczyło — nie pytają, ale powinna być im daną, bo tak głosi Izba.

Dla ciemnych mas włościan, którzy po za tym wyrazem „Ziemia“ nic więcej nie rozumieją — nic więcej nawet nie pragną, obojętnem jest, czy Goremykin, Trepow czy Muromcew na czele, byle ziemia była!

Majątek tutejszy posiada 1,200 dz. ziemi ornej, gorzelnię i 9 tysięcy dz. lasu. Na okół jest dziewięć wsi z liczną ludnością, co kiedyś stanowiły całość i należały do domu hr. Branickich, a i dziś w każdej sprawie z majątkiem powiadają: „my grafyni Branickiej!“.

Wszystkie te wsie pracują w majątku i zarabiają do czterdziestu tysięcy rocznie. Ale rąk roboczych za wiele, dla wszystkich pracy nie wystarcza, więc znaczna część, co nie może znaleźć pracy w majątku, wychodzi co roku na letnie roboty do kolonii niemieckich w Chersońszczyznie, lub na plantacye buraków, by stamtąd przynieść jakiś arobek do domu. Tak było i w tym roku. Z majątku Tereszczenki „Turyi“ przyjechali najmować na żniwa, zapowiadając po 60 kop. od kopy pszenicy i utrzymanie.

W jednej chwili 300 ludzi zebrało się i poszło tam. Trzeba nieszczęścia, że włościanie w Turyi w trakcie tego zastrajkowali, żądając cen bajecznych, po 1 rb. od kopy, 3 rb. podziennej płacy mężczyźnie, a 2 rb. dziewczynie, 30 rb. miesięcznej płacy robotnikowi, a 20 rb. robotnicy z utrzymaniem itd. Gdy tutejsi robotnicy tam przybyli, włościanie Turyi wystąpili do nich na pole z kosami i niedopuścili ich do roboty, opowiadając im swoje warunki. Musieli więc powracać ale stracili tydzień czasu, a tymczasem ci, co pozostali w domu, zebrali żyto i pszenicę na ekonomii tutejszej. Więc wśród tych, co powrócili bez zarobku, ogromne niezadowolenie. Trzeba jeszcze było, by pomiędzy nimi rozeszła się wieść, jakoby jeden z bogatszych włościan tutejszych, napisał do „Izby“, że Kumejki nie potrzebują ziemi, bo każdy ma dostatecznie, a przy tem wielkie zarobki. Zawrzało więc w Kumejkach, jak w ulu, i zaczęli radzić, co robić?! Uradzili, że trzeba zaprotestować przed Izbą, że trzeba urządzić „zabastowkę“, zażądać cen podobnych, jak gdzieindziej, bo tem podtrzymają Izbę i prędzej ziemię dostaną! Tak sobie wyrozumowawszy, wszyscy bezrolni—gospodarze starsi i bogatsi—nie uczestniczyli w tym czynie, choć może współczuli—poszli tłumnie na ekonomię, wyprzęgli woły i konie z wozów, zabronili robót w polu, usunęli służbę oficyalistów, żądając cen podobnych, jak w Turyi naznaczone, pozostawili dziewięciu fornali do karmienia inwentarza, wprawdzie żądając, by im po rublu dziennie płacono. Znamienne to, że robotnicy roczni, ulegając tylko sile usunęli się od robót. Potem strajkujący poszli do zarządu leśnego, tu dzięki taktyczności nadleśnego obeszło się bez żadnego zajścia. Wypowiedzieli tylko swoje żądania, także niektóre wygórowane i nie wszystkie możebne do wykonania, potem wszyscy powrócili na wieś. Zarząd ekonomii otrzymał rozkaz z głównego zarządu B. Cerkwi poczekać, aż umysły się uspokoją, wtedy przyjść z nimi do możebnego porozumienia, nie wzywając bezwarunkowo niczyjej pomocy. Tymczasem władze porządku same się zjawiły i zaczęło się śledztwo, dochodzenie, kto jest głównym agitatorem. To rzecz nie trudna była dowiedzieć się, bo wszyscy widzieli, kto szedł na przodzie i wszyscy o tem mówili. Tak przeszło kilka dni. Nastąpił nareszcie rozkaz, aresztowania kilku włościan, uważanych za przewódców, właściwie nie strajku ekonomicznego, ale jakiegoś zamachu stanu. Przybył do wsi stanowy prystaw ze strażnikami i oficerem na czele, zaczęły się gonitwy po wsi za uciekającymi, aresztowali jednego, wtedy zaczęli się zbiegać włościanie — jedni z ciekawości, a inni jak mówią w chęci niedopuszczenia aresztowania, kobiety i dzieci — jedni z kijami, niektórzy jakoby z kosami, a wszyscy głównie z krzykiem, jak to zwykłe bywa w tłumie i napieranie na straż. Oficer nakazuje im się rozejść, tłum odrazu nie posłuchał rozkazu. Więc następuje strzał! Wtedy tłum się rozbiegł, policya także zaraz się cofnęła—pozostał tylko trup 24-letniego chłopca, jeden ciężko ranny, ojciec 6-ciu dzieci stracił rękę i dwoje lżej rannych. Wieś się przelękła! — ale czy się uspokoiła?! ja nie wiem.

Panowie! Wy co bronicie praw starego porządku, powiedźcie, czy potrzebne są dla was te ofiary! Czy potrzeba wam, by ten lud roznamiętniony rzeczywiście zerwał się i zaczął niszczyć wszystko i wszystkich; a najpierw tych co tu między nimi mieszkamy, boć przecież od wieków go uczyliście, że największym wrogiem jego, to ten pan, co na ziemi pracuje, bo dobrze pamiętamy rok 63-ci, zasiane ziarno wtedy dziś wam wydaje owoce i ten ciemny lud woła, że to „Pany, sprowadzają wojska, by ich mordować!“ A czy to prawda?! To wy, co nami rządzicie, aż nadto dobrze wiecie, kto was o to prosi! Te strzały, to na to, by naprawdę wywołać burzę, a przynajmniej zemstę!

Gdyby w danym wypadku, nie robiono z tego zajścia, dziś tak zwykłego, jakiejś sprawy politycznej, toby nie było tych ofiar, które tylko nienawiść na dwie duszy pozostawiają!

Ekonomia po paru dniach przyszłaby do porozumienia z włościanami, bo wszystkim pracy i chleba potrzeba i nie byłoby tych ofiar! A więc panowie! zastanówcie się, bo dla was być może, to jest igraszką, ale nam idzie o życie!

A tymczasem ludzie giną!

R.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

8)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

August zapatrzony w warczący pod jego nogami potok, dojrzał w pianie, rozbijającej się o skalisty brzeg, twarz ironiczną Kamy. Przeniósł wzrok mimowoli na panią Nalę i zdziwił się, że jej twarz wydawała mu się bardziej znajomą i droższą niż tamta, za którą niedawno jeszcze szalał.

— Gdyby pani wiedziała, że to może być dla mnie ratunkiem, gdyby pani pani wiedziała! — szepnął. Wiem, że jestem dla pani człowiekiem obcym, którego raczej powinna pani podejrzewać, jak mu ufać, ale czyż w życiu nie może być wyjątków...

— Ratunkiem — powtarzała sobie w myśli pani Nala — i gniew obudził się w niej na siebie samą, że mogła tak długo nad kimś się pastwić.

— Gdybyś mogła mu w czemkolwiek pomódz, — wzruszenie szeptało w jej sercu, bijąc przyśpieszonym pulsem — gdybyś mogła!

— Nie wiem — rzekła wreszcie przestraszona — czy zrozumiem pana. Słyszałam dużo o panu od pani Michaliny. Jestem bardzo prosta kobieta. Mogę współczuć, ale czy zrozumiem? czy ja potrafię zrozumieć pana? Pan jest głębszym umysłem — ja zaś przyzwyczaiłam się do pracy mrówki. Mogę patrzeć z drżeniem serca, jak motyl robi zawrotne łuki w powietrzu, jak kąpie się w słońcu, lub walczy z wiatrem, ale czy mrówka zdoła zrozumieć, dlaczego motyl zakochany jest w takich właśnie lotach, a nie innych? Boję się, że mówię nie jasno, ale ja chcę być szczerą. Mnie wstyd poprostu, że człowiek pokroju pana...

Zbladła i przestała mówić.

August wyciągnął do niej rękę, w której spoczęła jej drobna dłoń z przestrachem. Oboje spojrzeli mimowoli w górę, gdzie słońce zawisło na rostrzępionym wachlarzu jodły i ogniste strugi przelewało przez czarne igły gałęzi.

— Przedziera się ku nam szczęście — rzekł August podnieconym głosem. Radość błysnęła mu w oczach.

Ręka jej drżała i wysunęła się z jego dłoni chłodna, jak lód.

— Widzi pan, jaki pan zrobił zły wybór. Rozejdziemy się przy pierwszej sposobności. Pan marzy o szczęściu, pan tęskni do szczęścia całą duszą, a ja nie wiem poprostu, co to jest szczęście — nie chcę nawet z niem się spotkać, bo zawsze wtenczas, kiedy myślę o czemś podobnem, przekonuję się, że już uciekło odemnie...

— Kto chce, musi je znaleźć — rzekł z mocą. Cóż z tego że się raz upadnie lub drugi i trzeci? Kto uporczywie umie pożądać, posiędzie je nakoniec. Tak pani Natalio. Dźwignią mojej duszy jest gorące pożądanie szczęścia. Nie mówię o tem banalnem, płynącem z najłatwiejszych uciech, ale o tem wyższem, które płynie z przeświadczenia, że nie my jesteśmy niewolnikami chwili, ale że chwila jest naszym niewolnikiem i idzie w ślad za naszemi uczuciami i czynami.

— A tak — szepnęła pani Natalia.

— Jakby to było ogromnie dobrze — mówił dalej August, czując rozpalający się w swojej piersi ogień entuzyazmu — gdybym mógł iść, jak to słońce gorejące między ludzi i rzucić między nich słowa nowych prawd!... pani Natalio, pani Natalio, gdybym mógł...

— A więc weź pan tę wiarę z siebie, a więc stań się pan niewolnikiem swoich idei. zamknij oczy na wszystko i głoś to, co czujesz i ucz, jak trzeba czynić, aby życie innem było jak jest, aby przestało być zmorą, które wyżera mózgi i staje się jednem niezaspokojonem pożądaniem bez końca od kolebki do grobu — ucz, że inaczej powinno być i jak powinno być.

August stał z rozpalonemi oczami, słuchał jej słów, jak grającej muzyki, drżał, bo mu się śniły rozpięte skrzydła...

— O gdybyż umiała mówić tak długo! póty, ażby zerwała się ta moc, co tłukła w jego piersi! o, gdybyż wzięła go za rękę i powiedziała mu: chodźmy... razem... nie opuszczę cię, będę szeptała za tobą bezustannie, po co iść masz, jaką rzecz czynić masz...

Tak myślał i nieruchomy stał, zasłuchany w głos wewnętrzny.

Opuścił głowę.

Spojrzała na niego z boleścią.

— Entuzyasta bez czynu — pomyślała.

A on rzekł:

— Rozumie mnie pani teraz. Zrywam się do czegoś, co rozpala mi duszę, a kiedy chcę się wprządz w jarzmo i orać rolę i zasiewać ziarno, niemoc przykuwa mnie do miejsca. Nie mam wiary w to, co chcę czynić, brak mi sił do przelania w czyn własnej idei.. Przecież z takiem podłem życiem warto raz skończyć.

Pani Natalia ściągnęła brwi i pomyślała:

— Komedyant.

— Pani już mnie oceniła. Wiem. We wzroku pani wyczytałem słowo: komedyant. Hahaha!. Może tak nawet jest. Może ja sam się łudzę co do mojej wartości istotnej. Może te wszystkie wściekłe burze, które mi drą duszę na sztuki, to wyskoki filozoficznie nastrojonego pajaca. Hahaha... niech pani poczeka. Zamiast apostołować, zadeklamuję pani coś wesołego, proszę posłuchać:

„Panienko nadobna,
Jest chwila sposobna,
Wiatr płacze i dzwoni
Cichutko w ustroni —
Jak łzy!
Przez okno, przez pole,
Przez zboża, kąkole
Lecz żywo z buziakiem
On siedzi za krzakiem
I drży...

— Hahaha, podoba się pani? ciąg dalszy taki... ...

Pani Natalia zerwała się z kamienia, na którym siedziała, podeszła ku niemu, spojrzała na niego ze wzgardą w oczy i rzekła.

— Niech pan zamilknie. Prosił mnie pan, abym była pańską przyjaciółką. Dla mnie to, co pan teraz robi jest obelgą. Za dużo cierpiałam na świecie, aby lubować się w arlekinadzie.

August spuścił oczy i ciężko oddychał.

A ona mówiła dalej.

— Tu jestem od kilku tygodni. A wie pan dlaczego? bo szukam miejsca zaczepienia dla siebie. Los okradł mnie ze wszystkiego, a ja pomimo to, zaczynam na nowo... Czy pan to rozumiesz... zaczynam no nowo żyć.

August zbladł. Słowa jej zapadły się w głąb jego jestestwa, jak zimny o szalonej sile prąd górskiego potoku. Czuł ból bicia—ale czuł zarazem, że zdrowie mu wraca.

— Miałem ojca, który dnia jednego wygrał wielki los. Miał majątek, ale ta wygrana nie dała mu już spokoju—rozbudziła w nim chciwość gracza. W kilka miesięcy później, kiedy siedziało nas troje dzieci z matką przy stole na wsi—miałam wtenczas lat cztery lub pięć — otrzymaliśmy telegram z zawiadomieniem, że ojciec w Wiedniu odebrał sobie życie, bo stracił wszystko. Wyrzucono nas ze wsi, matkę, która całe życie była dzieckiem i która zapadała coraz silniej na czarną melancholię i nas troje. Moja starsza siostra utrzymywała nas w mieście z lekcyi muzyki. Mieszkaliśmy na poddaszu — jak ja ją kochałam! Ale takie życie wieść, tak się bić przez życie, to nie uchodzi bezkarnie. Kiedy już miałam lat szesnaście, odeszła od nas nazawsze.

(D. c. n.)

OD REDAKCYI.

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi“, z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczeństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń“ Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury, *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknem, oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektóremi innemi pismami, o których niżej) w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połową** ceny księgarskiej, odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:

Cena **„Królewskiej Pieśni“** po wyjściu z druku **rb. 8.**

Dla prenumeratorów:

Dziennika Kijowskiego,
Kuryera Litewskiego,
Dzwonu Polskiego,
Świata i
Słowa Polskiego (Lwów)

ena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni“,** o ile prenumeratorzy **„Dziennika Kijowskiego“** wniosą opłatę **do dnia 1-go września** r. b., oznaczona została na **rb. 3 kop. 50.**

Prenumeratorzy **„Dziennika Kijowskiego“**, nadsyłający **prenumeratę w miesiącu wrześniu, płacą rb. 4.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosić będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.